

# Nadzieja



## Notatki do obrazu "Nadzieja" (Fabian Jałocha, olej na 2 płótnach – 100x70, 2013)

„*Tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni*” (Kor 15,22) Konsekwencją Zmartwychwstania jest nasze życie wieczne i miejsce jakie jest dla każdego z nas przygotowane u Ojca w Niebie. „*W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. (...) Idę przygotować wam miejsce*” (J 14,2). Takie miejsce zajmuje każda roślina w Raju, którą widzimy na obrazie. Bóg zna jej pełne rozmiary po rozwinięciu – jej potencjalną wielkość i przeznaczają dla niej potrzebną przestrzeń między innymi roślinami Rajskiego ogrodu. „*Istota ludzka nosi w sobie paradoks: małość i przemijalność współistnieją z wielkością, której zapragnął dla niego Bóg, jego odwieczna miłość*” (Benedykt XVI, Katecheza z 06.02.2013). To miejsce (mieszkanie) na nas czeka.

„*...ufać następstwom prawdy i mistrzostwu wszechmocnego Boga! ...to zaś ufanie w konsekwencje prawdy zwie się NADZIEJĄ (cnotą).*” - tak brzmi definicja nadziei podana przez Cypriana Norwida (1866 - List do J. Kraszewskiego). Czyż nie jest ono zbieżne ze słowami św. Faustyny? Jezu ufam Tobie. Zaufać to jest mieć nadzieję na to dobro, które jest konsekwencją Prawdy. Całej Prawdy. Nie tylko tej części, którą widzimy, ale również tej jeszcze przesłoniętej. Dla nas najważniejsza dobra wiadomość to ta, że jest Zmartwychwstanie.

Spójrzmy na obraz. Życie ziemskie rozgrywa się na zewnątrz i jest na powierzchni. Pod nią zaś toczy się życie wewnętrzne – jakby pod spodem. Te dwie rzeczywistości reprezentują dwa płótna obrazu: zewnętrzne, naklejone w dolnej części obrazu i wewnętrzne – częściowo zasłonięte i widoczne w górnej części jako tło. Na obrazie powstaje alegoria zgodna z naszymi doświadczeniami życia doczesnego i duchowego. Te dwa światy istnieją jednocześnie, ale świat doczesny przykrywa, zasłania świat duchowy, który częściowo przenika z głębi i trochę jest widoczny. Aby przejść do świata ducha potrzeba odsłonić zaslonę doczesności, rozpoznać „*sprawy Boże pod powłoką spraw ziemskich*” (C. Norwid O modlitwie (VI, 619). Owa zasłona – świat doczesny przeniknięty jest pierwiastkiem duchowym. To jak osnowa płótna – jego pionowe nitki krzyżują się z nitkami poziomymi – wątkami. Wątki doczesne życia trzeba usunąć – wyciągnąć tak by to co horyzontalne - nici poziome, zostawić na ziemi, aby pozostało z nas tylko to co duchowe i kieruje się pionowo w górę. Wtedy ukaże się głębszy obraz świata.

Cała osnowa kieruje się w górę, ale część nici osnowy naszej duszy jest bardziej skupiona w miejscu, które odsłania nam Chrystus – to nadzieja zmartwychwstania. Ta dobra wiadomość (Ewangelia), którą nam odsłania Chrystus dociera do naszej duszy w postaci promieni, one stanowią jednocześnie osnowę na której jest utkany nasz byt oparty na tej nadziei. Część osnowy skupionej w sercu Chrystusa wynika z racji Jego miłosierdzia. Skupione promienie dane są wierzącym Chrześcijanom. Tym którzy uwierzyli w Dobrą Wiadomość o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Zaś konsekwencją tej prawdy jest nasze miejsce w Niebie, które już gotowe czeka na naszą gotowość.

„*Rycerzu, wiedz, Żeś przyszedł lec, Gdzie ludzie progów nie kreślą,  
Lecz ludziom Bóg Zakłada próg – Nie wszystko pełniąc, jak myślą*” (C.N. – Krakus)

Na obrazie przedstawiony jest próg - wyraźna granica między dwoma płótnami: rzeczywistością zewnętrzną - doczesną i wewnętrzną - wieczną. Przejście jej jest dramatem, lub wysiłkiem jak pokonanie każdego progu. Ale nie jest tragedią, jak moglibyśmy pomyśleć, mając jakąś własną projekcję przyszłości, której Bóg nie spełnia. Przekroczenie tego progu to raczej wejście w głębszą rzeczywistość w której jest miejsce dla każdego.

Oto jak Benedykt XVI opisuje wieczność w Encyklice *Spe Salvi – O nadziei Chrześcijańskiej*”:

„*Możemy jedynie starać się myśleć wybiec poza doczesność, w której jesteśmy uwięzieni i w jakiś sposób przeczekać, że wieczność nie jest ciągiem następujących po sobie dni kalendarzowych, ale czymś, co przypomina moment ostatecznego zaspokojenia, w którym pełnia obejmuje nas, a my obejmujemy pełnię. Byłby to moment zanurzenia w oceanie nieskończonej miłości, w którym czas – przed i potem – już nie istnieje. Możemy jedynie starać się myśleć, że ten moment jest życiem w pełnym znaczeniu, wciąż nowym zanurzaniem się w głębię istnienia, podczas gdy po prostu ogarnia nas radość.*” (Benedykt XVI,)

Spójrzmy teraz na obraz Jezusa Miłosiernego. Przychodzi do nas pośród ciemnego, doczesnego świata. Jego jasna i mocna sylwetka jakby mówi: „*mieście odwagę: Jam zwyciężył świat*” (J 17,33). Ten doczesny – zewnętrzny. Odsłania Wewnętrzne Światło i błogosławi nam. A my wchodzimy w głębię tego światła i odpowiadamy:

„*Jezu ufam Tobie*”.